Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rondo Dmowskiego – 6

Grodno, Czwartek 2 Lutego 1933 r.

„WIATA PRACY" — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 33

Tajemne machinacje Anglji z Japonją

Anglja, na wzór Japonji, chce utworzyć zależne od siebie państewko

LONDYN (PAT.). — Korespondent „Daily Herald" z Genewy odsłania istnienie tajnego paktu angielsko - japońskiego, na mocy którego Wielka Brytanja zobowiązać się miała do pozostawienia Japonji wolnej ręki w Mandżurji wzamian za co Japonja pozostawia Anglji wolną rękę w Tybecie.

Japończycy są pewni swej sprawy w Genewie i otwarcie wyrażają przekonanie, że Wielka Brytanja nie zgodzi się na żadną deklarację, potępiającą Japonję i kwestjonującą istnienie państwa Mandżuko.

Celem Wielkiej Brytanji jest utworzenie podobnego do Mandżuko, niezawisłego państwa tybetańskiego, któreby znajdowało się pod wpływem angielskim.

Już od kilku lat znajduje się Tybet pod wpływami angielskiemi, wywiera nemi przez administrację brytyjską z Indyj, sąsiadujących z Tybetem. Dalaj-Lama, panujący w Tybecie, zawarł umowę z administracją Indyj, na mocy której wszystkie towary, przywożone do Tybetu z Indyj angielskich są wolne od cła. Banki angielskie mają prawo otwierania oddziałów i posiadają opcje na wszystkie pożyczki, zaciągane w Tybecie. Towarzystwa angielskie posiadają monopol na eksploatowanie bogactw mineralnych Tybetu. Tybet zobowiązał się wreszcie, jak twierdzi „Daily Herald" nie dopuszczania przez lat 30 wojsk chińskich na swe terytorjum i wezwania pomocy wojsk angielskich w razie gdyby był zaatakowany. Układ angielsko-tybetańsk iskierowany jest według „Daily Herald" przeciwko Chinom.

JAPONJA WYSTĄPI Z LIGI NARODÓW?

Z Tokio donoszą o wysłaniu instrukcyj do delegacji japońskiej w Genewie. Delegacja japońska ma poczynić wysiłki, aby doprowadzić do porozumienia, gdyby jednak do pojednania nie doszło Japonja opuści Ligę Narodów, wycofując swą delegację z Genewy, jak to zrobili Niemcy na konferencji rozbrojeniowej.

Sejm wyda sądom 5 posłów

Wczoraj obradowały komisje na temat szkół wyższych, poboru rekruta i orderu

SZKOŁY AKADEMICKIE

Wczoraj obradowało w Sejmie kilka komisyj.

Główne zainteresowanie skupia się na pracach komisji oświatowej, która w dalszym ciągu przeprowadza szczegółową dyskusję nad rządowym projektem o szkołach akademickich. Wszystkie poprawki, zgłoszone przez przedstawicieli klubów opozycyjnych, zostały odrzucone. Przyjęto natomiast poprawkę referenta, pos. Czumy, w sprawie zaliczenia Instytutu Dentystycznego do rzędu szkół akademickich, przekształcając ją na Akademję Stomatologiczną. Wniosek referenta o utworzenie Akademji Stomatologicznej popierał również wiceminister, ks. Żongołowicz.

POBÓR REKRUTA I ORDERY

Komisja wojskowa przyjęła po referacie pos. Sicińskiego (BB) bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1933. Zkolei komisja przystąpiła do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o orderze „Virtuti Militari". Nowy projekt przewiduje szereg zmian w sposobie nadawania najwyższego odznaczenia wojskowego. Przeciwko projektowi wypowiedział się pos. płk. Arciszewski (Kl. Nar.), podnosząc, że lepiej byłoby zostawić obowiązujące przepisy, na podstawie których Prezydent nadaje ten order (nowa ustawa przewiduje, że order nadaje b. wódz naczelny, względnie jeden z oficerów członków kapituły) oraz, żeby nadal świętem orderu było 3 maja, a nie jak proponuje się obecnie dzień 11 listopada.

Przeciwko stanowisku pos. Arciszewskiego wypowiedzieli się przedstawiciel rządu wiceminister spraw wojskowych, gen. Sławoj-Składkowski i referent pos. Bonecki (BB), podtrzymując w całej rozciągłości nowy projekt. Na tem dyskusję odroczono do następnego posiedzenia.

5 POSŁÓW WYDANO SĄDOM.

Sejmowa komisja nietykalności poselskiej uchwaliła wczoraj wydać sądom 5 posłów. Dwóch z oskarżenia publicznego, a trzech na podstawie wniosków oskarżycieli prywatnych. Na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego w Lesznie wydano pos. dr. Wróbla (Kl. Nar.), oskarżonego o nielegalne spędzenie płodu dwu pacjentkom, pos. Makulskiego (Kl. Nar.), oskarżonego przez prokuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie o znieważenie rządu. Na wniosek oskarżycieli prywatnych zezwolono do pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za zniewagę — posłów Marjana Dąbrowskiego, Laskowskiego i Starzyka, wszystkich z BB.

„Gabinet walki z większością narodu niemieckiego"

B. kanclerz Rzeszy gen. Schleicher ogłosił wczoraj oświadczenie, w którem stwierdza, że ostrzegał prezydenta Hindenburga przed powierzeniem rządu von Papenowi. Gabinet z Papenem Schleicher nazywa otwartem wyzwaniem do walki, rzuconem większości narodu niemieckiego.

Jeden z dzienników, zbliżony do Schleichera uważa, że gabinet Papena byłby sygnałem do rewolty ludowej, przyczem wtedy Reischwehra musiałaby na rozkaz rządu karabinami maszynowemi wystąpić przeciw rewolucjonistom.

ZABURZENIA TRWAJĄ

W dalszym ciągu z Berlina i z prowincji napływają doniesienia o krwawych starciach pomiędzy komunistami i hitlerowcami, przyczem padło szereg ofiar.

W Zittau zastrzelony został hitlerowiec, w Pforzheim 8 osób odniosło rany w strzelaninie, w Moers od salwy, w której policjanci dali 100 strzałów, odniosło rany 4 komunistów; w Volbert hitlerowcy zastrzelili komunistę. W Hamburgu i Nadrenji donoszą o groźnych manifestacjach komunistycznych.

Porozumienie Ameryki z Anglją

w sprawie długów

LONDYN (PAT.). — Wiadomości z Ameryki, podawane przez dzisiejszą prasę angielską, wskazują na fakt, że pomiędzy Rooseveltem a Lindseyem, ambasadorem angielskim, osiągnięto porozumienie, na mocy którego należy oczekiwać, że o ilenie uda się załatwić całego zagadnienia długów przed terminem następnej płatności 15 czerwca, to Roosevelt ogłosi nowe moratorjum.

Jutro demonstracja

bezrobotnych pracowników umysłowych

W piątek, dnia 3 lutego, przed południem liczne rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych organizują pochód demonstracyjny z lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy, przy ulicy Siennej pod gmach Sejmu.

Delegaci bezrobotnych udali się następnie do prezydjum Sejmu i przedłożyli swoje postulaty, domagając się między innemi utrzymania zasiłków w dotychczasowej wysokości przez cały okres trwania bezrobocia, aż do otrzymania pracy. Delegacja domagać się będzie następnie od prezydjum Sejmu poparcia dla postulatów bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy protestują stanowczo przeciwko obniżeniu okresu zasiłkowego z 9 do 6 miesięcy.

Dalsze postulaty dotyczą wprowadzenia dla bezrobotnych wpro wników umysłowych moratorjum komornego i moratorjum długów zaciągniętych w okresie pracy, zwolnienia dzieci pracowników bezrobotnych od wpisów szkolnych.

Tymczasowa komisja bezrobotnych pracowników umysłowych złożyła w Komisarjacie Rządu podanie o zalegalizowanie organizacji pod nazwą „Stowarzyszenie bezrobotnych pracowników umysłowych".

Musimy tu zanaczyć, że hasła organizowania się bezrobotnych zostały rzucone na łamach naszego pisma; to też z tem większem zadowoleniem stwierdzamy, że sprawa bezrobotnych może zejdzie z bezdroży bezsilności!

10.000 bezrobotnych Niemców osiedlą na granicy Polski

LIPSK (PAT.). — Donoszą z Weimaru, że władze turyngijskie rozpatrują projekt przesiedlenia 10.000 bezrobotnych na pogranicze wschodnie, gdzie przy wybitnem poparciu finansowem „Osthilfe" stworzony ma być dla nich nowy ośrodek życia. Nazewnątrz armja ta — jak podkreśla jeden z dzienników nacjonalistycznych — stanowić będzie przednią straż bezpieczeństwa przed „zachłannością" Polski.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.92, rubel złoty — 4.70.

Stolica w dniu imienin Pana Prezydenta

Wczoraj z okazji imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego domy w stolicy zostały przybrane flagami o barwach narodowych.

W godzinach rannych w kościołach św. Krzyża, św. Anny, Zbawiciela i innych kościołach parafjalnych zostały odprawione nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Pójdziesz do wojska — nie stracisz pracy

Na zasadzie dotychczasowego ustawodawstwa, robotnik czy pracownik umysłowy, powołany do służby czynnej, tracił swą pracę, gdyż przepisy dozwalały na rozwiązanie umowy o pracę. Po odbytej służbie wojskowej, albo też po przedterminowem zwolnieniu — robotnik czy pracownik zastaje na swem miejscu innego i nieuchronnie czeka go nieszczęśliwa dola bezrobotnego.

Wkrótce ma być wniesiona do Sejmu nowela ustawy o służbie wojskowej. Nowa ustawa będzie zawierała postanowienie, że w razie powołania do służby czynnej pracodawcy nie wolno rozwiązywać umowy o pracę.

Nowa sprawa bankiera Kwinty u prokuratora

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił swą decyzję w sprawie upadłości Domu Bankowego Stanisława Kwinty. Sąd handlowy uznał upadłość tę za nieusprawiedliwioną. Wobec stwierdzenia złośliwego charakteru bankructwa Kwinty, odpis wyroku przesłany zostaje prokuratorowi, przy Sądzie Okręgowym celem wyciągnięcia zeń konsekwencyj karnych.

Niezależnie od już toczącego się śledztwa w sprawie oszustw, popełnionych przez Kwintę, wytoczona mu zostanie jeszcze jedna sprawa karna o ukrywanie przed wierzycielami majątku, za co grozi w myśl nowego Kodeksu Karnego kara do 5 lat więzienia.

WAŻNE
DLA PROWINCJONALNYCH DRUKARZY
Tanio odsprzedamy mało używaną pośpieszną
MASZYNĘ DRUKARSKĄ
dwucylindrową form. 57 × 81
zmontowaną w 1920 roku
Wiadomość DRUKARNIA POPULARNA Sienna 33

Odgłosy oszustw Kreugera

SZTOKHOLM (PAT.). — Rozpoczął się tu proces rady administracyjnej Towarzystwa Zapałczanego oskarżonej o szereg szkodliwych dla instytucji posunięć, m. in. o udzielenie pożyczki koncernowi Kreuger-Toll. Pożyczka ta wyniosła około 200 miljonów koron, które pokryte zapomocą emisji nowych akcyj i obligacyj. Pieniądze te zostały zużyte na wywiązanie się z zobowiązań Towarzystwa w stosunku do Polski i Niemiec. Prócz tego koncern Kreuger-Toll otrzymał w charakterze pożyczki od Towarzystwa Zapałczanego obligacje węgierskie wartości 8 milj. dol., niemieckie, wartości pół miljona dolarów. Prócz tego członkowie rady administracyjnej są oskarżeni o pobranie dywidendy nadmiernej wysokości.

Jedyne wyjście na tamten świat

Zonobójca spowiadał się przed sądem z zemsty za wiarołomstwo żony

Bronisław Miłosz miał żonę o gorącym temperamencie. Gdy zły los pokarał go brzydką chorobą, żona przestała mu być wierną, wychodząc z założenia, że natura ma swe prawa, których słaby człowiek zwalczyć nie jest w stanie.

A nie może mąż, — to dobry i każdy inny.

Ponieważ była kobietą „do rzeczy", przeto zdołała w krótkim czasie usidlać dwóch młodzieniaszków w tym wieku, co to nie odpycha się żadnej okazji.

Flirt mężatki nie dał się ukryć.

Widziano ją tu i tam obcałowującą się.

Ostatni, jak zwykle w takich razach, dowiedział się o wszystkiem zdradzany mąż, którego ciężka niemoc, powstała na tle grzesznych eskapad „kawalerskich", przykuła na dłuższy czas do łoża boleści.

Miłoszowa niewiele sobie robiła z gniewu męża. Utrzymywała, że jest zupełnie w porządku i nie czuje żadnych wyrzutów sumienia z powodu wiarołomstwa, do którego „zmuszoną" była „siłą wyższą". Opuszczała męża kilkakrotnie, lecz za każdym razem, gdy tego żądał, wracała. Te wędrówki uprzykrzyły jej się jednak ostatecznie i na dobre wyniosła się z nowym kochankiem do innego miasta.

Opuszczony mąż odnalazł ją jednak i posłał do niej — o Iro njo losu! — jednego z dawnych jej wielbicieli, a swego „zaufanego", z żądaniem by powróciła. Misja jegomościa spełzła na niczem.

W jakiś czas potem Miłoszowa otrzymała anonimowy list na arkuszu papieru, pstrzący się od różnych pogróżek. Chociaż nie poznała charakteru pisma, odrazu domyśliła się, że to pochodzi od męża.

Wyrachowanie i instynkt samozachowawczy wzięły górę w kobiecie, wskazując, że łuk jest zbyt napięty i lada chwila spodziewać się należy strzału. Zerwała z kochankiem. Zjawił się mąż. Wesoły wygląd maskował silny gniew. Posłał po wódkę i piwo, zastawiając na ten cel skrzynkę... Miała to być ostatnia libacja w życiu obojga, libacja „na smutno" bez muzyki...

Zgody nie osiągnięto. Do głosu doszedł rewolwer, ten częstokroć niezawodny środek do przecięcia ciężkich konfliktów ludzkich.

W tym wypadku zawiódł... Trafiona śmiertelnie kula w serce Miłoszowa, skonała. Miłosz wyszedł z wypadku z raną postrzałową piersi, którą lekarze zagoili.

Na rozprawie żonobójca oświadczył, że nie widział „innego wyjścia", jak wyjście na tamten świat. Świadkowie ustalili, że wybiegł z mieszkania zakrwawiony, ze śladami zranienia i wołał: „Ratujcie nas, oboje nie żyjemy". Sąd skazał go na 5 lat więzienia, którą to karę złagodzono mu wczoraj do lat trzech.

Zemsta na niemowlęciu

Niczem zły robak, w umyśle Stanisława Gawlika zaczęło świdrować niedorzeczne podejrzenie, że jedynak przyszły na świat, nie jest jego dzieckiem. O wiarołomstwo podejrzewał żonę z sublokatorem i zapałał silną nienawiścią do noworodka. Nie pozwalał go karmić matce piersią, dawał maleństwu surowizny i śledzia, a nawet wyłamywał mu nóżki i rączki, co już świadczy o dzikiem zezwierzęceniu. Sprawa wydała się gdy matka ukradkiem zwróciła się o bezpłatną pomoc lekarską. Dzielnicowy opiekun zainteresował się bliżej, ale było już zapóźno, bo dziecko wyzionęło ducha w strasznych męczarniach. Gawlika sąd w dwóch instancjach skazał na trzy lata więzienia. Obecnie sprawę jego zajmować się będzie Sąd Najwyższy.

Nieprawdomówny buchalter

W fabryce biszkoptów Kaszewskiego doszło do obniżania pensyj o 50%. Ale obniżka dla wielu była zgoła fikcyjną, bo przedsiębiorca „pocichu" dopłacał im z własnej kieszeni, nie wpisując tego do książek, w czem niemałą rolę odgrywał też wzgląd na podatki.

Ale nie wszystkim tak dopłacał i gdy majster p. Brudler zażądał całej pensji, spotkał się z odmową. Nie wygrał też w sądzie pracy, gdzie powołał się na świadectwo buchaltera fabryki p. Dobczaka, który zasłaniał się formalnie stanem książek, o niczem więcej nie chcąc wiedzieć.

Wtedy p. Brudler oskarżył Dobczaka o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, powołując się na świadectwo pracowników fabryki, że istotnie obniżka była fikcją, o czem buchalter nie mógł nie wiedzieć, stykając się z personelem, który w większości otrzymywał całą pensję.

W sądzie okręgowym sprawa przybrała przykry dla p. Dobczaka obrót, gdyż sąd uznał go winnym zatajenia wiadomości, mających znaczenie ważne dla sądu pracy, bo tylko wskutek takich zeznań p. Brudler przegrał proces.

Dobczaka skazano więc na 8 mies. więzienia i zasądzono od niego straty p. Brudlera w postaci trzymiesięcznej zmniejszonej pensji w kwocie 1400 złotych.

Fatalny upadek

Odkupić nie odkupię, ale zreperować mogę

(S. F.) Grzeczność nakazuje podnieść kobietę, która się pośliznęła i upadła na ulicy.

Zasady tej prawdopodobnie nie znał p. Bronisław Okuń, albowiem, gdy panna Agata Sapieszko pośliznęła się i z trzaskiem usiadła na chodnik p. Bronisław zamiast jej podać rękę, stanął sobie i z politowaniem pokiwał głową.

— Ale sobie panna polędwicę stłukła!

— Nie pański interes! — obraziła się p. Agata. — Co stłukłam, to stłukłam! Pan i tak nie odkupisz, bo pana nie stać.

— Odkupić nie odkupię, — zgodził się p. Bronisław, — ale zreperować mogę. Na branży się znam, bo w Kasie Chorych byłem za woźnego.

— Dziękuję, bez mechanika się wygoję — mruknęła p. Agata i spróbowała się podnieść.

P. Bronisław bynajmniej nie śpieszył z pomocą, lecz udzielał fachowych wskazówek:

— Lewą rączką się podeprzeć. O, tak. Teraz nóżki zgiąć w kolanach i podciągnąć...

Ale p. Agacie podnoszenie się sprawiało duże trudności. Widocznie mocno się biedaczka potłukła.

— Z pana jest, swoją drogą, cham — oświadczyła wreszcie. — Widzi pan, że kobieta wstać nie może i jej pan nawet ręki nie poda.

P. Bronisław wzruszył ramionami.

— Ręki nieznajomym osobom nie podaję i wogóle dźwigać panny nie mogę, bo mnie krzyż boli. Ale jak panna chcesz, to po tragarza na dworzec skoczę. Momencik... Tylko na taksówkie sobie pożyczę.

I... p. Bronisław schylił się błyskawicznie, wyrwał z ręki p. Agaty torebkę i rzucił się do ucieczki. Schwytano go jednak.

Sąd Grodzki skazał p. Okunia na 4 miesiące więzienia, lecz karę mu z mocy amnestji darował.

Oto niektóre:

Koszula dzienna z madapolamu białego lub kol.	1.95
Koszula dzienna z nansuku ręcznie haftowana	4.40
Koszula dzienna z tolle de soie, b. ładna	8.40
Combinaison z tolle de soie z koronką i haftem	12.75
Reformy z trykotu jedw.	2.15
Koszula nocna z madap.	3.80
Nansuk pościelowy 90 cm. szer, za sztukę	26.80
Ręczniki kąpielowe (1.20)	0.65
Ręczniki kąp. gobelinowe	2.95
Koperta na kołdrę z półpłótna z mereżką	7.20
Koperta z madap. rozszyta niciankami. (20.50)	14
Serwis do kawy na 6 osób. z 15 sztuk	10
Obrus biały i 6 serwet	13.50
Obrus kolorowy	4
Noże i widelce za 1 sz.	0.50
Komplet 5 garnków	27.50
Koszule męskie nocne z pół-płótna	4.15
Koszule zefirowe z 2-ma kołnierzykami białe (9.-)	7.20
Koszule popelinowe z 2-ma kołnierzykami	9
Chusteczki męskie od	0.50

CID cenny od 50 gr. do 2 zł. PACZKI do Rosji

bracia JABŁKOWSCY

RADJO

10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.1[illegible] Poranek symfoniczny z Filharm. Warsz. 14.00 „Izby rolnicze" 14.20 Tańce wiejskie z płyt gramofonowych. 15.00 Godzina pieśni. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Scenki ludowe i piosenki. 16.45 „Nerwy a kryzys gospodarczy". 17.00 Koncert solistów. 18.00 Wiązanka pieśni legjonowych. 18.10 Płyty gramofonowe. 18.25 Rozmaitości. 18.50 „Szkolnictwo polskie zagranicą". 19.00 Wiadomości bieżące. 19.05 Słuchowisko Goetla p. t. „Samuel Zborowski". 20.10 Koncert europejski dunsk. (transmisja z Kopenhagi). 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka taneczna.

MIĘDZYNARODOWY EUROPEJSKI KONCERT DUNSKI

Dziś o godz. 20.10 Warszawa transmituje koncert z Kopenhagi, poświęcony wyłącznie muzyce duńskiej. Koncertem dyryguje kapelmistrz Opery Królewskiej w Kopenhadze Georges Hoeberg. Solistą będzie artysta Opery Kopenhaskiej Niels Hansen, który odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry kilka aryj operowych. W programie między innemi V Symfonja C. Nielsena.

ACH, CI MAŁŻONKOWIE!

(m.) — Pada deszcz. Ulicą śpieszy małżeństwo. Ona trzyma parasolkę.

On: — Kochanie, czy obdarzałabyś miłością, człowieka o jednym oku?

Ona: — Nie.

On: — to bądź tak uprzejmą i noś uważniej parasolkę.

NIE BOLAŁO

(m.) — No, jak tam było u dentysty? — pyta p. Józef swego 8-letniego syna, Wacka.

— Nadzwyczajnie.

— Brawo, chłopcze, jesteś dzielny. A bolało bardzo?

— Eh tam, wcale — dentysty nie było w domu.

DO CZASU...

(m.) — A więc łaskawa pani — odezwał się znany gwiazdor — wynajmuję pokój u pani. Jest pani kobietą inteligentną i dlatego sądzę...

— Och tak — przerwała gospodyni, — jestem inteligentną do czasu... bo jak mi pan nie zapłaci za komorne, nie ręczę za siebie.

Wesoły Kącik

POWSZECHNA ZGODA

Godzina czwarta nad ranem. Przed bramą stoi pijany jegomość i śpiewa ochrypniętym głosem. Podchodzi policjant.

— Czego pan wrzeszczy po nocy?

— Śpiewam, panie posterrrunkowy... Z radości śpiewam. Jak pokój, to pokój.

— Tu nie pokój, tylko ulica! Wydzierać się nie wolno!

— Dziś wolno! Bo dziś nastał pokój między narrrodami... Wszystkie narrody się pogodziły...

— Urżnął się pan i głupstwa plecie.

— Faktycznie sie urżnąłem, ale z radości. Daj pyska, grrrana towy! Niema więcej wojny i nie będzie!

— Idź pan spać!

— Od dziś zapanowała zgoda! Narody zrozumiały, że zamiast się bić, lepiej się całować.

Poco iść na front, kiedy można iść do knajpy?

Zamiast się bić lepiej pić.

Przy wódce prędzej rozstrzyga się spory, jak przy gazach trujących!

Zrozumieli to nareszcie! Dziś to na własne oczy widziałem!

Policjant jest zaintrygowany

— Co pan widział?

— Jak się narody godziły. Jak razem chleli wodę! I ja się z nimi z radości urżnąłem.

— Wódka się panu na mózg rzuciła.

— Jak pragnę skonania, widziałem! Bolszewik się całował z faszystą! I na zgodę wódkę pili!

A niemiecki huzar trzymał na kolanach polskiego ułana, po rękach go całował!

A Japończyk ściskał Chińczyka i przysięgał mu przyjaźń!

Ja, panie szanowny, jestem pacyfistą. Więc jak się miałem nie urżnąć z radości?

Policjant słucha zdumiony.

— Skąd pan wraca? Z jakiegoś zjazdu międzynarodowego?

— Nieee...

— A skąd?

— Z balu kostjumowego.

Napoleon Sądek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

72 kandydatów do tronu węgierskiego

(mieca.) Starsze pokolenie nie wątpliwie przypomina sobie niebywałą sensację, która rozegrała się względnie niedawno, bo przed 44 laty. Oto w 1889 roku arcyksiążę austrjacki Jan Salwator, zrzekł się tytułu, wszelkich praw do tronu i wyjechał do Ameryki.

W dwa lata później na dwór austrjacki dotarła wieść, że okręt, którym jechał arcyksiążę, rozbił się o podwodne skały i wśród ofiar katastrofy znaleziono zwłoki Jana Salwatora. Za duszę tragicznie zmarłego arcyksięcia odprawiono modły i po jakimś czasie zupełnie o nim zapomniano.

Upłynęło przeszło 40 lat. I oto teraz w Newadzie (Ameryka) aż 72 osoby, przedstawiają się za synów i wnuków arcyksięcia i wnoszą pretensje do tronu węgierskiego. Pełnomocnikiem tej armji kandydatów jest znany adwokat berliński dr. Freitag. Dowodzi on, że arcyksiąże Salwator w czasie podróży bynajmniej nie utonął, ale szczęśliwie przybył do Nevady. Tam ożenił się z córką farmera, niejaką Borcer, z którą miał 9 córek.

Zkolei córki powychodziły zamąż, a że każda z nich kochała dzieci, w krótkim czasie rodzina powiększyła się. Dziś liczy ona 72 osoby.

W dalszym ciągu dr. Freitag dowodzi, że wobec tego, iż arcy książę Salwator nosił swego czasu tytuł księcia węgierskiego, spadkobiercy jego mają słuszne prawa do tronu węgierskiego.

Centrala monarchistów węgierskich, znajdująca się obecnie w Berlinie, mając do dyspozycji po każny zastęp kandydatów do tronu, wydała orędzie do narodu węgierskiego. Orędzie zaczyna się od słów: „Do naszego kochanego narodu" i podpisane jest przez króla Ottona Salwatora i kanclerza... dr. Freitaga.

Celem zebrania odpowiedniego funduszu dla przeprowadzenia swych zamierzeń, zbierane są datki, gdzie się tylko da. Monarchiści ułatwiają sobie zadanie w ten sposób, że sprzedają po bardzo niskiej cenie tytuły.

I tak: za 20 mk. można kupić tytuł hrabiego, za 50 mk. — księcia i t. d. Popyt na tytuły jest olbrzymi, albowiem nieobliczone są zastępy głupców. Ludzie kupują tytuły, a kasa rodzinna „Salwatorów" zwiększa się znakomicie.

A gdy zostanie zebrany odpowiedni fundusz, wówczas „kanclerz dr. Freitag, przystąpi do akcji... politycznej. A więc czekajmy!...

Sprzedał się za kawałek chleba

Tragedja zrujnowanego farmera

(mieca.) W ciągu wielu lat, wraz ze wzrostem cywilizacji, rozgorzała namiętna walka o wyzwolenie miljonów osób z pęt strasznego niewolnictwa. Walka ta ostatecznie zakończyła się zwycięsko i dziś, oficjalnie, niewolnictwo zostało zniesione.

Obecnie niewolnictwo powraca. Przyczyną tego stanu rzeczy jest szalejący kryzys gospodarczy, który spowodował, że olbrzymie zastępy osób, pozbawione możliwości zarobkowania, znalazłszy się w tragicznem położeniu, szuka sposobów do... sprzedania się, by w ten sposób zdobyć upragniony kawałek chleba.

Wypadek tego rodzaju rozegrał się ostatnio w Anglji. Pewien właściciel folwarku z powodu kryzysu, dosłownie nie miał na kawałek chleba. Nie mogąc patrzeć na straszny los żony i głodnych dzieci, farmer zdobył się na rozpaczliwy czyn. Udał się do pobliskiej wsi, gdzie tego dnia odbywał się tygodniowy jarmark i po dłuższych poszukiwaniach ulokował się na szczycie wozu.

Chłopi ze zdumieniem spoglądali na jegomościa, który wystawiał się na publiczny widok. Zrazu sądzono, że jest to chory umysłowo, ale po chwili, gdy przed wozem zebrał się tłum, usłyszano następujące słowa:

„Kochani ludzie! Nie traktujcie mnie jak warjata. Jestem zupełnie zdrów na umyśle i odpowiadam za swe czyny. Jestem mężem i ojcem kilkorga dzieci. Umieramy wszyscy z głodu. Ale ja się czuję na siłach, by zarobić na utrzymanie. Nie mam tylko pracy.

Proszę więc was, niech jeden mnie kupi. Jeśli mi tylko da na utrzymanie, będę jego niewolnikiem. Będzie mógł ze mną postępować, jak tylko mu się spodoba. Kupujecie woły, konie, nie rogaciznę, dlaczego nie macie kupić zdrowego człowieka, który będzie waszym niewolnikiem?"

Gdy farmer skończył, wśród zebranych zaległa śmiertelna cisza. Poprostu wszyscy byli oszołomieni, ale gdy po chwili znów rozległ się głos „niewolnika": „Kupcie mnie, bo moja rodzina wymrze" i rozpoczęła się licytacja.

Pierwszy chłop ofiarował utrzymanie i 30 szylingów tygodniowo, znalazł się jednak drugi, który podbił tę cenę do 50 szylingów.

Odrazu po tranzakcji, nowy władca zabrał niewolnika i jego rodzinę do swej posiadłości.

A nieszczęśliwemu niewolnikowi przecież o nic więcej nie chodziło, jak tylko o utrzymanie!!

Tragiczne dzieje kobiety-szpiega

Zginęła z rąk katów czerezwyczajki

(m. g.) Jakżeż to niedawno, gdy niemal świat cały interesował się niespodziewanem zaginięciem generała Kutiepowa. Znany ten działacz, stał w Paryżu na czele ruchu emigracyjnego, skierowanego przeciw czerwonym władcom Rosji. Działalność gen. Kutiepowa nie w smak poszła Rosji Sowieckiej, to też rozpoczęto akcję, mającą na celu unieszkodliwienie wroga.

Pewnego dnia gen. Kutiepow opuścił swoje mieszkanie, udał się na jakieś spotkanie w kawiarni i odtąd zaginął po nim wszelki ślad. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania, dochodzenia, wpływały meldunki o tem, że Kutiepowa widziano w Berlinie, Grazu, Londynie i t. d.

Jedyną informacją, która nabrała pozorów prawdy, był podawany przez wiele osób fakt, że krytycznego dnia widziano Kutiepowa w towarzystwie niezwykle pięknej blondynki. Tu ślady się urywały.

Po pewnym czasie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że generał Kutiepow został wciągnięty w zasadzkę przez ową tajemniczą blondynkę, poczem oddano go w ręce agentów G.P.U. którzy wywieźli go do Moskwy i tam zamordowali.

Upłynęły długie miesiące. Droga poufnych informacyj stwierdzono, że ową tajemniczą blondynką jest Marja Eljanow, żona rosyjskiego agenta Barmina. Parę zatrzymano, osadzono w areszcie, ale przeprowadzone śledztwo nie ujawniło dowodu winy i Eljanow oraz Bramin znaleźli się na wolności.

Wkrótce potem, snać nie czując się dobrze we Francji, małżeństwo wyjechało do Belgji. W Brukseli Barmin wszedł w kontakt z pewną damą z towarzystwa. Na uwagi, czynione przez zazdrosną żonę, Barmin miał jedną odpowiedź: „Moja droga! Muszę z nią utrzymywać stosunki, bo mi pomoże w „robocie". Eljanow zrazu wierzyła mężowi, ale potem stwierdziła, że mąż rzeczywiście jest kochankiem owej damy. Na tem tle wybuchły częste sprzeczki w małżeństwie.

Pewnego dnia w porywie gniewu, Marja krzyknęła: „Mam dość takiego życia. Jesteś podły, wszyscy jesteście wstrętni. Pójdę do policji i opowiem prawdę i podam, kto porwał generała..."

Nie skończyła, Barmin rzucił się na nią i zaczął bić po twarzy i piersiach. Marja zemdlała, a gdy się obudziła stwierdziła że znajduje się w sanatorjum dla obłąkanych. Zamierzała przedsięwziąć jakieś kroki, ale czuła się okropnie słabą. Tymczasem Barmin, który stracił już zaufanie do swej długoletniej towarzyszki-żony, zawiadomił o wypadku swe zwierzchnie władze. W kilka dni później Marję porwano z sanatorjum i wszelki ślad po niej zaginął. Zupełnie tak samo, jak przed laty jej ofiara — generał Kutiepow.

Jest rzeczą pewną, że Marję porwali agenci G. P. U., zawieźli do Moskwy, by tam ją uśmiercić! Była bowiem zbyt... niebezpieczna...

Zdemaskowanie fałszywego księcia

(m.) W krytycznych dniach 1917 roku, gdy zburzono gmach czarnej władzy w Rosji i tron objęli bolszewicy, doniedawna najbliżsi przyjaciele i krewni cara Mikołaja II, ratowali się ucieczką zagranicę. Wielu z nich znalazło gościnę na królewskich dworach w Europie, inni szukali pomocy u wybitnych monarchistów itd. Między innymi zagranica znalazł się i książę Mikołaj Aleksandrowicz Obolenskij - Romanow.

Zdobył on niezwykłą popularność w Ameryce, Berlinie, Paryżu i Londynie. „Książę Romanow" chętnie przyjmował hołdy i żył beztrosko. Interesującem było tylko, że książę Romanow nie znał wcale języka rosyjskiego, prócz dwóch słów: „niczewo" i „choroszo". Gdy pytano go o przyczyny nieznajomości rodzinnego języka, odpowiadał: „Na dworze cesarskim rozmawiano po francusku i angielsku; rosyjskiego języka — używali tylko chłopi".

I uwierzono mu. W ciągu 15 lat udało się księciu Romanowowi uchodzić za... księcia i dopiero ostatnio wyszły najzgoła sensacyjne szczegóły.

Oto księciem Romanowem okazał się... Herszek Gajderson. Jako 10-letni chłopiec został sierotą. Dobrzy ludzie zaopiekowali się Herszkiem, ale okazał się on krnąbrny. Nie uczył się, bił swych rówieśników. Wyrzucono go na bruk. Herszek został włóczęgą. Wałęsał się po ulicach, spał gdzieś pod płotem.

W 12-tym roku życia aresztowano go za włóczęgostwo. Chłopcem zaopiekował się jakiś zamożny jegomość, ale po upływie kilku miesięcy Herszek okradł swego dobroczyńcę. Znów znalazł się w areszcie. Tym razem wysłano go do folwarku, którego właścicielką była bezdzietna wdowa.

Niewiasta serdecznie zaopiekowała się sierotą, ale ten odpłacił się jej w ten sposób, że urządzał najdziksze awantury. Wobec tego umieszczono go w zakładzie dla niedorozwiniętych młodzieńców. Po upływie kilku dni Herszek uciekł.

Jako 18-letni młodzian dostał się znów do aresztu. Przebywał tam jakiś czas, gdy wybuchła rewolucja, Herszek wydostał się wtedy na wolność. Znikł z horyzontu. Dopiero wypłynął zagranicą, jako książę Romanow i w ciągu 15 lat udaje mu się odgrywać tę rolę.

Przypadek zadecydował o zdemaskowaniu i obecnie Herszek, jegomość liczący 42 lata, znów zostanie wyrzucony na bruk.

Czy wiecie że...

Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa sterowy balon „wodowal" t. zn. opadł i startował na wodzie. Był to sterowiec marynarki wojennej St. Zjedn. Am. Półn. pilotowany przez porucznika Ralpha Holmesa.

Najstarszą i najbardziej zamkniętą w sobie republiką jest Andora, państewko o 6000 mieszkańców, leżące wysoko w Pirenejach. Istnieje ona już jedenaście wieków (!) t. j. od czasu Karola Wielkiego.

Ilość mieszkańców wzmiankowanej wyżej republiki Andory nie zmienia się od 600 lat prawie wcale. Ubywa czasem, lub przybywa około stu (zaledwie!) osób.

Zajęciem przeważnej części mieszkańców Andory jest... szmuglowanie tytoniu do Francji.

Dla powiększenia szybkości aeroplanów czynione są próby ze śmigłem składającem się z trzech ramion, zamiast dwóch, stosowanych dotychczas.

Auto, mogące fikać koziołki, zostało zbudowane w Kalifornji i cieszy się wielkiem powodzeniem w cyrkach.

Na linji Los Angeles — Vancouver kursują luksusowe autobusy, które są zaopatrzone w restaurację, sleepingi, wodę ciepłą i zimną i t. p. wygody.

Największym hydroplanem (wodnopłatowcem) na świecie jest niemiecki „fruwający okręt" „Romar", spuszczony ostatnio na wodę w Travemuende. Potrafi on przetrzymać burzę morską na falach (!). Waga tego olbrzyma wynosi 20.500 kilogramów. Długość kadłuba 24 mtr., szerokość (rozpiętość) skrzydeł 40 metrów. Trzy silniki tego tytana wodno - powietrznego rozwijają łączną moc 2160 koni parowych.

Ciekawe uwagi o psach

A. P. Terhune, wielki znawca i hodowca psów, zamieścił w jednem z naukowych pism amerykańskich obszerny artykuł, prostujący wiele utartych opinji o psiej rasie i wiele nowych ciekawych uwag.

Wyjątki z tego artykułu drukujemy poniżej.

Pies, wie więcej o panu, niż pan o nim, gdyż stale i uważnie obserwuje jego tryb życia, ruchy, nawyknienia i t. p.

Spróbujcie kiedy przestudjować i poklasyfikować wszystkie sposoby i rodzaje szczekania. Zauważycie, że jest ich prawie tyle, ile odmian głosu ludzkiego.

Szczekanie jest u psa usiłowaniem wydobycia, lub naśladowania głosu ludzkiego!! Dowodzi tego fakt, że ani psy, ani wilki na wolności nigdy nie szczekają, czynią to zaś dopiero wtedy, gdy już się dobrze przysłuchały brzmieniu głosu ludzkiego. Twórca tej, słusznej mojem zdaniem teorji — pisze Terhune — jest sir Lubbock, wielki znawca „psiej psychiki".

Szczekanie psa nie jest okrzykiem bojowym, bowiem zwierzę wydające okrzyk bojowy skupia się do walki, chroniąc starannie najczulsze części swego ciała. Pies zaś, szczekając, podnosi głowę, tem samem odsłaniając swe najsłabsze miejsce — gardło.

Warczenie jest oznaką złych zamiarów, dlatego też pies warcząc, pochyla głowę — chroni gardło!

Na sto psów, zabitych jako „wściekłe", może jeden miał prawdziwą wściekliznę — wodowstręt. Reszta (99!) padła ofiarą panującego w społeczeństwie przeczulenia i nieznajomości rzeczy!

Plama z [illegible] i niechęć płynie wody są uważane za „nieomylne" oznaki wścieklizny. Jest to utarte, ale fałszywe. Pies latem najczęściej toczy pianę z pyska, bo jest zgrzany, lub zmęczony, a wody nie pije, jeżeli... nie ma pragnienia. Trzeba się trochę zastanowić, zanim mu się w łeb palnie!

Czasem zbyt duża kość utkwi psu w zawiasach szczęk, nie dając mu ich domknąć i powodując toczenie piany. Należy mu ją wyjąć, a nie zabijać go, jako „wściekłego".

Pies nie poci się przez skórę, tak jak człowiek. Cały nadmiar wilgotności w ciele, usuwa on przez pysk — sapiąc i wywieszając język. Jeśli mu założycie kaganiec uniemożliwiający sapanie, to stwarzacie mu takie cierpienia, jakich byście dość wiadczali, gdyby zamknięto szczelnie wszystkie pory waszej skóry.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Boleś spoglądał na obie z nieukrywanym niepokojem. Irena to ujrzała. Chwyciła go w ramiona i szepłała ze łzami w oczach:

— Kochanie ty moje! Uwielbiam cię, ubóstwiam! Ty będziesz zawsze jedyną moją miłością! Będę znów co tydzień przyjeżdżała tu do ciebie. Będzie nam w trójkę bardzo, bardzo dobrze, jak dawniej.

Boleś nie odpowiadał. Nic nie zdołało rozproszyć smutku, który nagle zakradł się do jego dziecięcego serduszka. Ośmioletni chłopiec musiał jednak coś zrozumieć ze znaczenia słowa „małżeństwo", bo szepnął nagle, uwalniając się z uścisków Ireny:

— Nie, nie!... Już teraz pani nie będzie tu przyjeżdżała tak często. Ciocia Madzia i ja będziemy już tu teraz zupełnie sami... sami... Na zawsze!...

— Jakto, maleńki? Więc nie wierzysz moim słowom? — zapytała Irena.

Ale Boleś już jej nie słyszał. Pobiegł do sąsiedniego pokoju i zatrzasnął drzwi za sobą.

Obie kobiety spojrzały po sobie zdumione i zaniepokojone. Madzia odezwała się pierwsza:

— Takie dziecko... a już czuje... Poco właściwie wychodzisz zamąż?

— Muszę. Nie pytaj o nic więcej. Nie mogę powiedzieć. Chciałam być żoną Jana, jedynego człowieka, którego kochałam i kochać będę całe życie. Niestety, uciekł. Teraz dopiero domyślam się, dlaczego. To właśnie też jest powodem mojego małżeństwa. O szczegóły nie pytaj... Zlituj się nade mną...

— Domyślam się. Płacisz sobą za jakąś straszliwą tajemnicę przeszłości. Ratujesz cześć rodziny własnem ciałem...

— Widzę, że musisz znać tę tajemnicę. Musiał ją znać również Bartłomiej i zabronił, zapewne, synowi pokrywać swem nazwiskiem hańby naszego nazwiska. Jaś posłuchał rodziców. Oto wszystko...

— Biedna, biedna Irenko moja! — rozrzewniła się Madzia.

Nie miała sił rzec więcej. Łzy trysnęły jej z oczu i spływały po policzkach.

Irena tuliła ją do siebie, szepcząc czule:

— Tak, poświęcam się. Ale błagam cię: czy wiesz czy nie wiesz,— nie pytaj o szczegóły. Oszczędź mi tego wstydu. Pozwól mi nie wyjawiać w całej pełni tej tajemnicy, która mnie z pewnością wpędzi do grobu. Najbardziej mnie trapi, skąd Jaś mógł się dowiedzieć, i czy wie wszystko.

— O ile mi wiadomo, wiedział tylko o tem, że twój ojciec pożycza pieniądze na wysoki procent. Mówili mu o tem koledzy, którzy z tych pożyczek korzystali, a potem byli przez twego ojca strasznie gnębieni. Bartłomiej musiał o tem także dowiedzieć się i zabronił Jasiowi widywania się z tobą, a zwłaszcza nie chciał zezwolić na małżeństwo...

— Tak, tak... Niestety, tych zarzutów nie mogłabym obalić...

Poszła do przyległego pokoju. Boleś zasnął nad książką. Chciał nią widocznie zagłuszyć swe zmartwienie, o którem świadczyły niewyschnięte jeszcze krople łez, pokrywających kartki.

Irena ucałowała go czule. Obudził się. Zapytała go:

— Dlaczego płakałeś, maleńki? Powiedz mi prawdę.

— Bo pani wyjdzie zamąż i nie będzie już tu do nas przyjeżdżała...

— Moje ty maleństwo najdroższe... kochane... Nie bój się... Zobaczysz: będę tu przyjeżdżała, jak dawniej... Kocham cię nade wszystko na świecie, skarbie mój jedyny...

Tuliła go w ramiona, obsypując gorącemi pocałunkami.

Trzeba było wracać. W domu dowiedziała się, że Walski był i wściekał się okropnie z powodu jej nieobecności. Zastała też dwa listy. Jeden, zwłaszcza, wywarł na niej piorunujące wrażenie. Na stemplu pocztowym widniało bowiem słowo: Rembertów...

Niemal oszalała z niecierpliwości, rozpieczętowała list drżącemi rękami i przeczytała:

„Najukochańsza Iruśko moja, jestem od dwóch dni w Rembertowie i mieszkam znów w pokoiku, gdzieśmy przeżyli tyle szczęśliwych chwil.

Może Ci się wyda dziwne, że teraz właśnie piszę do Ciebie, ale wyczytałem w dziennikach o Twojem zamierzonem małżeństwie....

Z powodów, których przytoczyć nie mogę, nasze małżeństwo okazało się niemożliwe. Myślałem wszakże, że tak samo, jak ja, zachowasz w sercu głęboko wspomnienie naszej wielkiej miłości, nie wyjdziesz nigdy zamąż. Tem bardziej zraniła mi serce wieść o Twojem małżeństwie...

Wychodzisz więc zamąż. Zachowujesz, zapewne, w tajemnicy istnienie naszego kochanego Bolusia, najdroższego dzieciątka, będącego ogniwem, które prędzej czy później złączyłoby nas na wieki.

Niestety, wkrótce już staniesz przed ołtarzem. I wtedy klamka zapadnie. Będziesz już należała do innego i w jego ramionach zapomnisz o naszych zaklęciach i uściskach miłosnych.

Być może, powiesz, że moje zarzuty są niesłuszne, bo przecież tylko ode mnie zależało, abyśmy się pobrali. Niestety bardzo poważne względy uniemożliwiały narazie ziszczenie naszych wspólnych marzeń i snów upojnych. Ale przecież pozostawała nam nadzieja na przyszłość. Byliśmy jeszcze młodzi. Mieliśmy czas.

Gdym tylko dowiedział się o Twem zamierzeniu i że ślub Twój ma się odbyć już w najbliższych dniach, poprosiłem o parodniowy urlop i natychmiast tu przybyłem, nie korzystając nawet ze sposobności, aby odwiedzić rodziców. Zamieszkałem umyślnie w pokoiku, który przypomina mi tyle rozkosznych chwil z Tobą spędzonych. Chcę przedewszystkiem pomówić z Tobą, a potem oddać Ci Twoje listy, które przywiozłem umyślnie ze sobą.

W pierwszej chwili chciałem je proprostu spalić, ale... nie mogłem... Wydawałoby się to jakby świętokradztwem.

Musimy koniecznie pomówić ze sobą „ostatni jeszcze raz..." Przedewszystkiem musimy omówić sprawę Bolcia, którym obecnie już nie będziesz mogła się opiekować. Ja będę musiał się nim zająć. Trzeba pomyśleć o jego przyszłości. Ta jego przyszłość nęka mnie niemało. Myślę o tem wciąż, jak wciąż również myślę o Tobie, moja Ty jedyna, najukochańsza, ubóstwiana, uwielbiana, najdroższa Irusieńko...

Jaś".

List ten wypadł z rąk Ireny i padł jej na kolana. Przez dłuższą chwilę nieszczęsna Irena przeżywała uczucia człowieka, który pada w przepaść bezdenną...

Stopniowo dopiero przychodziła do siebie. Wstała, podeszła do biurka i schowała list Jana, dołączając go do poprzednich.

Potem poszła do gabinetu ojca. Zapytał ją:

— Byłaś u dziecka?

— Tak... bo po ślubie nie wiem, czy będę mogła tak często odwiedzać moje kochane maleństwo...

— Oczywiście. I nawet, mojem zdaniem, dobrze byłoby wysłać dziecko gdzieś dalej od Warszawy. W rękach Madzi nic mu się złego nie stanie. Możesz być najzupełniej spokojna.

Irena drgnęła. Zawołała:

— Co? Chciałbyś rozłączyć mnie z dzieckiem? Zostawić je na pastwę losu?!

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— O, to już moja tajemnica... tylko jedno: porozmawiam sama z Roliczem i postaram się przynieść ci jego zgodę — rzekła Janina.

Lusia potrząsnęła głową powątpiewająco.

Janina zaś zapytała:

— Czy mogę liczyć na to, że od chwili mojej rozmowy nie uczynisz żadnego kroku w kierunku poszukiwań?

— A więc i tobie, mamusiu, tak samo, jak Roliczowi, zależy na tem, abym nie dowiedziała się prawdy?

Lusia nawet nie domyślała się, jaki okrutny cios zadała matce tem pytaniem.

Janinie serce ścisnęło się bolśnie...

Nie odpowiedziała ani słowa, ale w jej oczach malował się ból tak bezgraniczny, że Lusia, przerażona, rzuciła się jej na szyję, błagając:

— Wybacz, mateńko, wybacz...

— Więc... poczekasz?

— Tak...

— Nie uczynisz żadnego dalszego kroku, póki nie przyniosę ci odpowiedzi od Rolicza?

— Skoro tego żądasz, mamusiu...

— Ja niczego nie żądam, ja cię tylko błagam, bo właściwie masz prawo wiedzieć całą prawdę.

Na tem skończyły swoją rozmowę. Rozstały się nieco zakłopotane.

Lusia była niemal spiorunowana nagłym oporem matki i jej zamierzeniami. Jakaż to mogła być tajemnica? Parański przecież wyraźnie mówił: Rolicz jest bez skazy.

Zniecierpliwienie jej wzrastało z dnia na dzień. Codziennie zapytywała wzrokiem matkę, czy decydująca rozmowa już się odbyła.

Janina dobrze rozumiała jej zniecierpliwienie. Uśmiechała się smutnie, mówiąc:

— Jeszcze nie, ale już wkrótce.

Nie mogła się odrazu zobaczyć z Roliczem, bo on właśnie wrócił do rodziców. Pracował w polu pomagając przy pracach rolnych, szukając w tem zapomnienia swych trosk.

Rodzice pocieszali go, jak mogli. W głębi duszy byli bardzo dumni ze swego chłopca, że zdołał wzbudzić tak płomienną miłość prześlicznego dziewczęcia i to miljardowej jedynaczki, która specjalnie przybyła do kraju, goniąc za nim. Przecież Lusia mogłaby mieć na zawołanie choćby księcia. Tymczasem istniał dla niej tylko on jeden, syn niezamożnych wieśniaków...

Gdy ich wtedy odwiedziła, serce ich wołało:

— Jest, jest tu, u nas, kocha cię, piękna panienko, i my też cię kochamy, jak dziecko rodzone..

Niestety, Rolicz zdążył uprzedzić rodziców...

Kiedyś stara nie wytrzymała i powiedziała synowi:

— Nie wiem, jak ty, ale ja już tę Lusię kocham, jak rodzoną córkę...

Kazimierz aż zerwał się ze stołka, wołając:

— Matusiu, co ci nagle wpadło do głowy?

— Tak, synku, bo trapi mnie, że sam siebie i ja unieszczęśliwiasz, choć życie mogłoby być dla was rajem na ziemi... My z ojcem już się starzejemy, niewiele lat nam do życia pozostało... Lada dzień Pan Bóg powoła nas do siebie, a takbyśmy jeszcze pragnęli ujrzeć cię szczęśliwym... choć gasnącem okiem spojrzeć na... wnuczęta...

Kazimierz przerwał jej:

— Matusiu, jeżeli pragniesz szczęścia, nie wspominaj mi nawet więcej o niej, błagam cię...

Stara ze smutkiem umilkła...

Więcej już nie było mowy o Lusi, choć każdy tylko o niej myślał.

Aż tu kiedyś, gdy stara sprzątała ze stołu po obiedzie, nagle przed chatką Roliczów zatrzymał się wspaniały samochód.

Wyszła z niego bardzo jeszcze piękna kobieta, ale jakby przygnieciona wielkiem nieszczęściem.

Roliczowa odrazu poznała w nieoczekiwanym gościu matkę Lusi.

Rzeczywiście była to Janina, bardzo wzruszona i onieśmielona, zapytująca bojaźliwym szeptem:

— Przepraszam panią bardzo... Czy zastałam tu pana Kazimierza Rolicza i mogłabym go prosić o chwilę rozmowy?

Roliczowa też silnie się zmieszała, drżała bowiem na myśl, aby ta rozmowa nie stała się źródłem nowych udręk dla jej syna.

Wybełkotała więc tylko:

— Pani będzie łaskawa spocząć... i podreptała do sąsiedniej izby, gdzie Kazimierz położył się na chwilkę, aby nabrać sił do dalszej pracy w polu.

Był okropnie przerażony przybyciem Janiny, którą dostrzegł już zresztą, przez okno. Pomyślał sobie, że musiało nastąpić coś straszliwego...

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Zatarg o płace
w samorządzie stołecznym

Ostatnio odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. stoł. Warszawy, poświęcona oświetleniu sprawy płac pracowników miejskich w związku z wymówieniem 10 proc. zasiłku z dniem 1-go lutego r. b.

Konferencję zagaił prezes Związku p. Feliks Jarzębowski, podkreślając konieczność zapoznania opinji publicznej ze stanem prawnym i faktycznym sytuacji materjalnej pracowników samorządu stołecznego, poczem wygłosili referaty: dyrektor Zrzeszenia Związków Zaw. Pracowników Miejskich R. P., p. Zenobjusz Duda, o stosunkach służbowych, prawach i uposażeniu pracowników państwowych wobec analogicznych uprawnień pracowników miejskich, oraz przewodniczący komisji uposażeń Związku p. Eugenjusz Szacki o obecnych i projektowanych skalach płac.

Z wywodów tych wynika, że płace pracowników samorządowych zostały dostosowane do płac pracowników państwowych rozporządzeniem Prezydenta R.P. z roku 1924 bez równoczesnego jednak ustawowego unormowania praw i obowiązków pracowników miejskich. Wskutek czego i ze względu na specjalny charakter pracy samorządowej, rozporządzenie to zapewniło pracownikom samorządowym — tytułem ekwiwalentu 15-procentowy dodatek komunalny.

Pracownicy Magistratu m. stoł. Warszawy znaleźli się jednak w specjalnej sytuacji, na wet wobec swych kolegów z prowincji, wobec niskiego ich zaszeregowania do grup uposażenia.

Wspomniane rozporządzenie ustaliło bowiem dla pracowników miast ponad 100 tys. cy mieszkańców, a więc i dla Warszawy, jednakowe grupy uposażenia, nie wnikając w to, że stanowiska np. naczelnika wydziału w Radomiu czy Lublinie, a analogiczne stanowiska w Warszawie wymagają niewspółmiernych kwalifikacyj i muszą być oddmiennie wynagradzane.

Zaszeregowanie to również nie odpowiada równorzędnym stanowiskom w służbie państwowej, o ile chodzi o państwowe władze centralne i II instancji, które bezsprzecznie są odpowiednikiem organów samorządowych Warszawy.

Powyższy stan pokrzywdzenia był tolerowany przez ogół pracowniczy do chwili wypłacania 20-procentowego dodatku stołecznego, a następnie 15 procentowego zasiłku wyrównawczego w zrozumieniu krytycznej sytuacji finansowej miasta w ostatnim okresie.

Jednak podkreślić należy, że już w 1925 roku Związek domagał się unormowania tych spraw, przyczem memorjał wystosowany do Rady Miejskiej znalazł wówczas przychylne przyjęcie w Magistracie.

Naskutek dokonywanych w międzyczasie obniżek płac (cofnięcie 15-procentowego dodatku miesięcznego do uposażenia i 13-ej pensji w roku 1931, podwyższenie opłat emerytalnych i podatku dochodowego, wreszcie zmniejszenie o 5 procent dodatku stołecznego i szeregu świadczeń ubocznych jak wpisy szkolne i t. p.), sytuacja materjalna pracowników miejskich stała się doprawdy rozpaczliwą i na dalsze obniżki Związek zgodzić się nie może.

Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że pracownicy miejscy zmuszeni są domagać się dostosowania swych płac do uposażeń pracowników państwowych. Jedyną drogą prowadzącą do tego celu jest zaszeregowanie pracowników do odpowiednich grup uposażenia (conajmniej o jedną grupę wzwyż) we właściwych szczeblach, do tego zaś czasu utrzymanie 15-procentowego zasiłku.

Dla charakterystyki wysokości płac pracowniczych należy dodać, że ponad 50 procent pracowników wydziałów administracyjnych Magistratu m. stoł. Warszawy otrzymuje uposażenie nie dosięgające 200 zł. miesięcznie.

Rzeczy dziwne...

Atak na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych ma już swoją długą i dość skomplikowaną historję. Rozpoczął się on w huraganowym ogniu na ubezpieczenia społeczne i przybrał najostrzejszą formę w ostatnich tygodniach. Dla zorjentowania Czytelnika w tej bądź co bądź dziwnej sytuacji, która się wytworzyła, musimy zgrupować fakty.

Zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych, działające na terenie Polski, stanęły wskutek kryzysu gospodarczego wobec deficytu w dziale funduszu bezrobocia. Deficyt ten był pokrywany przez „pożyczki" z funduszu emerytalnego.

Dla szerokich mas pracowniczych zagadnienie deficytu w jednym dziale jest sprawą obojętną, gdyż, jak to już podnosiliśmy, zakłady odpowiadają całością majątku wobec ubezpieczonych. Deficyt taki czy inny, w tym czy innym dziale jest zjawiskiem buchalteryjnem i na tej płaszczyźnie powinien być traktowany.

Aliści, władze postanowiły go inaczej traktować. Wyszło żądanie ze strony czynników miarodajnych, by deficyt skasować przez ograniczenie zasiłków. Ministerstwo Opieki Społecznej wystąpiło do władz Z.U.P.U. z zaleceniem powzięcia uchwały, ograniczającej okres zasiłkowy do 6 miesięcy. Warszawa i Lwów sprzeciwiły się temu. Skutek był taki, że Z.U.P.U. we Lwowie musiał wypłacać swym bezrobotnym tylko 25 procent ustawowego zasiłku, bo mu nie pozwolono skorzystać z funduszów emerytalnych, a Z. U. P. U. w Warszawie wskutek ustnego zlecenia, danego ś. p. dyrektorowi Śliwkowi, 40%.

Oczywiście, wielkie rozgoryczenie ogarnęło bezrobotnych.

Komisja zarządzająca we Lwowie ponownie została wezwana do powzięcia uchwały, redukującej zasiłki. Za sprawa delegatów pracowniczych uchwała nie doszła do skutku. W odpowiedzi na to władze nadzorcze rozwiązały pierwiastkowy samorząd lwowski, mianując komisarza. I oto nagle pieniądze się znalazły i komisarz polecił bezrobotnym wypłacić pełne zasiłki.

Podobnie zakończył się spór o zasiłki i w Warszawie. Władze nadzorcze, nie czekając na drugą uchwałę tymczasowej komisji zarządzającej, która reprezentowała również pracowników i była namiastką samorządu, komisję tę rozwiązały i na jej miejsce powołały komisarza.

I znów stał się cud! Pod wpływem czarodziejskiej różdżki komisarza pieniądze się znalazły i bezrobotni mają otrzymywać zasiłki w pełnym wymiarze.

Z jakich funduszów wypłaca komisarz zasiłki? Z funduszu emerytalnego. Czy fundusz ten istniał przed komisarzem, gdy działały w ZUPU władze samorządowe? Tak. Więc dlaczego władze samorządowe nie mogły z tego funduszu wypłacać? Na to pytanie brak nam odpowiedzi.

Zaiste, dzieją się rzeczy dziwne...

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?
Pierwsze głosy w wielkiej ankiecie świata pracy

W poprzednim dodatku „Ze Świata Pracy" podnieśliśmy doniosłą inicjatywę, aby ludzie pracy wypowiedzieli się, jaką krzywdę wyrządził im kryzys. Postawiliśmy trzy następujące pytania:

1. Ile wynosił zarobek przed kryzysem, a ile obecnie?
2. Jakie straty moralne spowodował kryzys?
3. Czego trzeba było się wyrzec i wyzbyć, aby żyć?

Odpowiedzi płyną szeroką strugą, świadcząc o tem, że dotknęliśmy bolesnej rany. Ale nie o ból, ani współczucie tutaj chodzi, ale o odsłonięcie rany spolecznej, która nieustannie krwawiąc stwarza nieprzewidziane niebezpieczeństwo. Niech te głosy, wyrwane z odmętu kryzysu, biją w dzwon alarmu, niech wołają o ratunek dla świata pracy, który resztką sił goni, byleby przetrwać „ciężkie czasy".

GŁOS SKOŁATANEJ MATKI

Pierwszy głos oddajemy skołatanej matce (Annie Szmoll), która w ten sposób pisze o krzywdzie, jaką jej wyrządził kryzys:

Kochany Redaktorze!

Kreślę te parę słów do Was, Moi Złoci, bo już nie umiem się wysławiać. Już wiele razy chciałam napisać, ale muszę być szczera — żal mi było tych parę groszy na markę, bo zrobiłyby mi u szczerbek w moim małym budżecie. Tak nas kryzys gniecie, że resztkami sił gonimy i, gdyby nie kochana gazeta, toby człowiek stracił wiarę w lepsze jutro.

Nasze życie nazwać można powolnem konaniem. Gdy mąż przyniesie swą tygodniówkę w kwocie 13 zł. 40 groszy na nas troje, to jak można z tego żyć, płacić komorne, kupić opał?

Przez ten przeklęty kryzys człowiek się męczy, że aż straci. Człowiek starszy jeszcze potrafi sobie braki wytłumaczyć, ale dziecko? Mój mały synek tego nie rozumie. Woła: daj! — a tu niema z czego mu dać. Chciałabym go wychować na dobrego i zdrowego obywatela, lecz sił już brak.

Mój synek ma zaledwie 6 lat, a już coś pojmuje. Mówi, bym nie płakała, bo jak urośnie, to zarobi dużo pieniędzy i kupi ubranie, mieszkanie większe. Serce mi się kraje, patrząc, jak dzieciak się męczy! Kiedy znów będziemy mogli jeść 3 razy dziennie, kiedy znów będzie nam wolno spojrzeć na świat weselej?

Złota Redakcjo! Pisz dużo o naszej nędzy. Niech nam dają ci, co mają więcej. Niech nam dadzą pracę, bo powoli konamy!

SPOWIEDŹ BEZROBOTNEJ

Krótką odpowiedź na nasze pytania daje p. St. O.:

„Przed kryzysem zarabiałam 12 zł. dziennie. Dziś zarabiam... zupę z bezrobocia.

Straty moralne? Kryzys pozostawił mnie z dziurawemi butami na nogach!

Aby żyć, trzeba było się wyzbyć sprzętów domowych za parę groszy. Człowiek za mało je, aby żyć, a za dużo, by umrzeć z głodu".

SKARGA KRAWCA

P. Romuald Molke, krawiec z zawodu, który podczas wojny w służbie kolejowej stracił nogę tak opisuje swą krzywdę:

„Jeszcze w 1930 r. za uszycie garnituru wraz z dodatkami brałem po 100 i 120 zł. Za uszycie płaszcza damskiego lub kostjumu od 40 do 50 zł. Teraz robię za połowę tej ceny, ale niestety, i tego nawet niema, bo zamówień brak. Więc żyję w wyjątkowej nędzy, jak wielu moich kolegów. Jeszcze im jest łatwiej, bo mają dwie nogi, więc mogą gdzieś pójść i poprosić o robotę. Ja tego nie mogę, a za tramwaj niema czem płacić.

Żywię się tylko suchym chlebem i herbatą. O mięsie lub mleku można tylko marzyć. Taką krzywdę wyrządził mi kryzys".

*

Dalsze głosy będą drukowane w następnych dodatkach „Ze Świata Pracy". Przypominamy, że po opracowaniu całego materjału ankietowego redakcja przyzna cenne nagrody tym Czytelnikom, którzy najlepiej i najprościej ujmą zagadnienie.

Walka o niższe komorne
zaostrza się

Jutro w lokalu Stowarzyszenia Lokatorów i Sublokatorów (Królewska Nr. 49) odbędzie się wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich organizacyj zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych. Przedmiotem konferencji będzie sprawa poparcia akcji organizacyj lokatorskich w kierunku obniżenia komornego.

Na konferencji zostanie wygłoszony szereg referatów, poczem powzięte będą uchwały. Między innemi opracowany będzie wspólny memorjał organizacyj zawodowych, popierający memorjał, złożony przez organizacje lokatorskie.

Głos sędziwego robotnika
w sprawie ubezpieczenia na starość

Od sędziwego robotnika z Włocławka otrzymujemy list poniższej treści, który dowodzi, jak pilną sprawą jest doprowadzenie do skutku ubezpieczenia robotników na starość:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając sprawozdania z dyskusji parlamentarnej na temat scalenia ubezpieczeń, pomyślałem sobie, że nakoniec coś zaczynają o nas myśleć. A wielki czas! Przecież już tyle lat tę sprawę walkuje się i nie może na świat Boży oczu pokazać. Czyjaś ręka zawsze ją wepchnie pod sukno.

Ja myślę, Panie Redaktorze, że w Państwie nie powinno być pasierbów i synków. Jednych się chłoszcze, drugich się gładzi. Dlaczego robotnik fizyczny na każdym kroku jest tak upośledzony?

Np. my, starzy robotnicy. Jaka nas starość czeka? Chyba śmierć głodowa lub kij żebraczy! Jestem starym fachowcem. Pracuję już czterdzieści pięć lat i noszę szósty krzyżyk na swoim garbie, a wiadomem jest, że jak robotnikowi przewali za pięćdziesiątkę, to już starają go się pozbyć. Co ma robić? Wie dobrze, że starego nikt już nie przyjmie, bo po co, kiedy tyle jest młodych sił.

Więc niech choć przed śmiercią dadzą nam parę lat, a może pare miesięcy odpocząć z tem minimalnem ubezpieczeniem, abyśmy choć z głodu nie umarli i żebrać nie potrzebowali. Umierając będziemy błogosławili Ojczyznę swą nie jako pasierby, ale jako synowie.

W. K.

Pierwsze budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej

Na pierwszy plan pod obrady Rady M. poszło pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1933-34.

W krótkich słowach scharakteryzował nowy budżet prezydent miasta, jako bardzo skurczony, ograniczony w wydatkach do minimum. Uwzględniano jedynie sprawy konieczne jak: spłata długów i konserwacja gmachów miejskich. Żadnych inwestycyj ani angażowanie się w rozbudowę w tym roku nie będzie.

Preliminarz jak podawaliśmy zamyka się cyfrą 1.812.012 zł.

Ponieważ poważną sumę w wydatkach pochłania spłata długów (346.814) w dyskusji poruszono ogólnie sprawę ulg w opłacaniu procentów i zmniejszaniu rat, co obecnie dzięki zarządzeniom rządu ma być stosowane względem samorządów. O ile Grodno może liczyć na obniżkę w roku przyszłym zapewne wyjaśni komisja fin. budż. Na tem uchwalono budżet odesłać do Komisji fin.-budż.

W dalszym ciągu rozpatrywano szereg żmudnych spraw odnośnie zmniejszenia różnorodnych opłat. Obniżka za prąd elektryczny dotyczy tylko prądu dostarczanego dla motorów. Efektywna zniżka okazuje się dopiero przy większych motorach i to tylko przy używaniu większej ilości prądu.

Pozatem radykalnej zniżce uległy opłaty rynkowe, pobierane od rolników.

Obecnie najwyższa stawka wynosić będzie 20 gr. zamiast dotychczasowych 60 gr. Wreszcie rozpatrzono i obniżono szereg opłat rzeźniczych.

Na tem zebranie późną nocą zakończono.

O dożywianie dziatwy

W tych dniach w sali Wydziału Powiatowego odbyło się zebranie sekcji dożywiania ubogiej dziatwy.

Przewodniczący p. starosta Drożański wygłosił przemówienie, które zawierało serdeczny apel do zebranych, by wedle sił swoich popierali sekcję dożywiania, przynosząc tem pomoc głodnemu dziecku. W dalszym ciągu przemówieniap.starosta zaznaczył, iż niosąc pomoc dziecku — nie należy się kierować jakiemikolwiek względami, które dotyczą rodziców. Dziecko pijaka czy nierządnicy ma prawo do życia, jak każde inne.

Następnie przemawiała p. d-ra Ruppowa wskazując strony techniczne akcji. Wedle posiadanych danych 5000 dzieci potrzebują dożywiania, zaś zadeklarowanych obiadów jest narazie 50.

Zatem rzeczą społeczeństwa jest sprawić, by jaknajmniej — by wcale nie było głodnych dzieci. Jeden ofiarowany litośnie obiad jedno głodne dziecko mniej. Czyż się nie znajdzie litościwych pięć tysięcy?

Straszliwa zbrodnia w łososiańskim lesie

Znany i lubiany przez m-ców Grodna las łososiański, miejsce letnich spacerów i wycieczek— stał się w tych dniach terenem straszliwej zbrodni. — Adam Mickiewicz, m-c wsi Mickiewicze zameldował na posterunku P. P. w Łososnie, iż syn jego 22-letni Bolesław wyszedł z domu 21 ub. m. i nie wrócił.

W wyniku przeprowadzonych poszukiwań, w lasku odległym o kilometr od wsi Mickiewicze znaleziono trupa Bolesława Mickiewicza z przerżniętem gardłem i rozprutym brzuchem. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. Śledztwo w toku.

Ks. Kabłukow znów zaczyna być głośny

Przed kilku dniami w „Echu Białostockiem" ks. prawosławny Kabłukow z Porzecza k-Grodna ogłosił obszerny list otwarty do J. E. ks. Aleksego, arcybiskupa grodzieńskiego, w którym opisuje swe daremne usiłowania w pracy duszpasterskiej zarazem swój stosunek do kleru katolickiego.

List kończy się oświadczeniem o zerwaniu wszelkich węzłów z cerkwią i wystąpieniu z szeregów kleru prawosławnego.

Co zamierza b. ks. Kabłuków czynić nadal niebawem wyjaśni się.

Lepsza słomiana zgoda—niż częściowo rehabilitujący wyrok

P. Bluma Jachnes, Bonifraterska 7, w żaden sposób nie mogła się pogodzić z sąsiadami tego samego dowu Izaakiem i Paja Frejdowiczami. Wzajemna nienawiść nie dawała powaśnionym spokoju nawet poza podwórkiem domu gdzie jakoś nieszczęśliwie zdarzyło im się mieszkać. I tak w październiku r. ub. kiedy p. Bluma poszła do rzeźni aby zgodnie z rytuałem przed wielkiem świętem zarznąć kurę, znienacka podeszła do niej Paja Frejdowicz i takiego jej dała szturchańca w tył głowy, że aż p. Bluma powróciła do domu z bolesnym guzem.

Nie dość tego, ale jeszcze tyle jej nawymyślała że poza skargą do Sądu trudno byłoby to wszystko opisać. Tyle Paja a jej mąż Izaak, kiedy spotkał już raz poszkodowaną przez jego żonę przed synagogą, bez żadnej przyczyny jak twierdzi w skardze poszkodowana pobił ją bardzo nawet dotkliwie.

Tyle przytoczyła p. Bluma w swej skardze. Na przewodzie sądowym ustalono, że istotnie zatarg pomiędzy stronami miał miejsce, ale jeżeli chodzi o obrazę słowną ze strony oskarżonej Paja Frejdowicz, to wynikła ona z powodu wyzywającego zachowania się poszkodowanej i dlatego Sąd Paja Frejdowicz zwolnił od kary, uznając ją jednak winną obrazy. Co się tyczy Izaaka Frejdowicza, to udowodniono mu pobicie, za co skazany został na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Rozprawę prowadził sędzia Ostrowski. Bronił Frejdowiczów mec. Firstenberg.

Nieomal pożar na poczcie

W dniu wczorajszym o 3-ej nad ranem w Urzędzie Pocztowym wskutek krótkiego spięcia zapalił się worek w wentylatorze elektrycznym. Pożar w zarodku stłumiono.

Jeszcze podrzutki

Stower Rywka znalazła na placu Skidelskim podrzutka płci męskiej, mającego około 4 tygodni. Niemowlę znajduje się w przytułku.

Do pociągu idącego z Warszawy do Wilna — zostało podrzucone dziecko płci męskiej. Umieszczono w Żłóbku.

Kradzieże

Czereszkiewiczówna Henryka zam. przy ul. Bonifraterskiej 8, doniosła policji o skradzeniu przez nieznanych sprawców biżuterji wartości 80 zł.

Statmann Stanisław zam. przy ul. Horodniczańskiej 13 zameldował o kradzieży 15 pudów węgla.

Do mieszkania Stępniew Kamilji zamieszkałej przy ulicy Młynarskiej 3 — zapomocą podrobionego klucza usiłował zakraść się złodziej. — Spłoszony zbiegł.

Teatrzyk Międzyszkolny

Dnia 4 i 5 lutego br. w sali Teatru Miejskiego Teatrzyk Międz. wystawia efektowną baśń w 6 obrazach pt. „Kopciuszek" Griuma. Akcję urozmaicą piękne tańce.

Przedstawienie „Chmary"

W dniu 2 lutego r.b. o godz. 8.30, w sali Związku Kupców, ul. Zamkowa nr. 3, zostanie odegrana sztuka przez Sekcję Kult. Ośw. Legji Inw. W. P., p.t. „Chmara" dramat w 5 akt. Suchodolskiego,w języku ukraińskim.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek o godz. 4 pp. kom. w 3-ch akt. Jana Adolfa Hertza p. t. „Podróż poślubna pana dyrektora".

Wieczorem o godz. 8 min. 15 „Awantura w raju".

W piątek o godz. 8 min. 15 wiecz. premjera rewelacyjnej, sensacyjno — kryminalistycznej kom. w 3-ch akt. głośniego scenarzysty „Ufy" naszego rodaka Harry Jenkius'a p. t.: „Kobieta i Szmaragd" w reż. dyr. Opalińskiego.

Główne role w sztuce grają pp.: Z. Ustarbowska, A. Czapliński, Dąbrowski E., dyr. Krokowski, dyr. Opaliński i Wł. Pietruszyński.

Sztuka ta grana była poraz pierwszy z niebywałem powodzeniem w Londynie, obecnie zaś grana jest niemal na wszystkich scenach zagranicznych i polskich, należy więc przypuszczać, że i na naszej scenie „Kobieta i Szmaragd" spotka się z należnem uznaniem publiczności.

Ceny miejsc nie podwyższone od 30 gr. — 1 zł. 99 gr.

CZYTELNICY!

Celem uzyskania premji proszeni są składać adresy w administracji w godz. 12—17.

Przechowywanie numerów potrzebne jest wyłącznie dla okazania w administracji a nie dla oddania.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik"
Dominikańska 1, tel. 186
na raty poleca na raty
za 190 zł.
3-lamp. odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
na 19 miesięcy po 10 zł. x19
Za gotówkę 15% rabatu

Dźwiękowiec Pocztowa 4 Polonja
Najnowszy film produkcji Sowkino w Moskwie
BEZDOMNI
(Putiowka w żyźń)
Reżyserja genjalnego Mikołaja Ekka
100 proc. dźwiękowiec całkowicie mówiony w języku rosyjskim
Najoryginalniejszy i najciekawszy film doby obecnej, który z niezwykłą śmiałością w sposób wysoce artystyczny obnaża bolączki życia sowieckiego.
Film zaciekawi wszystkich Film ten musi każdy zobaczyć
Passe partout i bilety ulgowe nieważne.
Bilety kredytowe za dopłatą.
Wstęp od 70 gr.

PIJCIE
Herbatę ANGLAS-AROMATYCZNĄ
№ 33
Spróbujcie i napewno żadna inna herbata nie przypadnie wam do gustu!
Albowiem „Anglas-Aromatyczna" jest najlepszego gatunku, posiada przyjemny smak i ładny kolor!

Dźwiękowiec Dominikań. 26 Apollo Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.
Potężny film produkcji 1932 33 r.
RASPUTIN
Dramat grozy, ciemnoty i rozpusty
W roli gł. genjalny CONRAD VEIDT
Pozostałe role kreują: Bernard Goetzke, Paweł Otto, Charlota Ander, Elza Tamara, Brigitta Hornej i Karol Dichl.
Film osnuty na tle autentycznych pamiętników ks. Jusupowa zabójcy Rasputina

„Światowid" Pocz. 1.30. wstęp od 49 gr.
Grodno, Brygidzka 2 Dla młodzieży dozwolony!
Najweselsza i najlepsza 100 proc. komedja polska p. t.
100 Metrów Miłości
z królową humoru ekranów polskich Zulą Pogorzelską w pozostałych rolach: Adolf Dymsza, Krystyna Ankwicz, Mieczysław Cybulski, K. Tom oraz chór Dana.

CHAŁWY N. WASILEWICZA dla smakoszy

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.
Trójka przezabawnych aktorów
Mary Astor — jako córka szejka arabskiego
Louis Wolheim — sierżant armji amerykańskiej
William Boyd—szeregowiec armji amerykańskiej
W niebywałym filmie p. t.
AWANTURA ARABSKA
Sala dobrze ogrzana

Zgubiono Kartę Bezrobocia Państw. Urz. Pośr. Pr. w Grodnie na imię Franciszka Kałdowskiego. 1—1

NIEBYWAŁA OKAZJA!
T-wo Zakład. Żyrardowskich urządza po raz 1-szy w Grodnie od dn. 17 stycznia b.r.
BIAŁY TYDZIEŃ
Sprzedaż wszystkich wyrobów bawełnianych lnianych i kąpielowych marki Żyrardów
PO CENACH ściśle fabrycznych 16
Wyłącznie w składzie sukna i manufaktury
B. CH. KOTOK i S-KA
Grodno, Brygidzka 11
ŚPIESZCIE WYKORZYSTAĆ!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor • Wydawca: Piotr Redźko
Druk. Oleński i Reńke Grodno Rydza-Śmigłego 6.